

## Oceny i omówienia

ANTON ZISCHKA: *Deutschland in der Welt von Morgen*. Oldenburg und Hamburg 1969, 387 ss.

Sprawa przyszłości Niemiec, kierunki ich rozwoju zarówno ekonomicznego, politycznego, jak i społecznego, ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla społeczeństw obu państw niemieckich, ale również w niemiejszym stopniu dla kształtowania przyszłego oblicza Europy.

Dlatego też publikacje naukowe podejmujące ten problem wzbudzają żywe zainteresowanie w wielu krajach. Wśród tych pozycji praca A. Zischki zasługuje na specjalną uwagę nie tylko ze względu na szeroką analizę omawianego zagadnienia, ale również z powodu akcentów, jakie autor wyeksponował w odpowiedzi na pytania postawione w swej rozprawie. Wprawdzie bogate w wydarzenia polityczne lata, jakie upłynęły od ukończenia książki, zmieniłyby zapewne punkt widzenia autora na wiele problemów poruszanych w tym opracowaniu, tym niemniej nie można twierdzić, by studium Zischki się zdeaktualizowało. Problemy w nim analizowane bowiem, choć zmieniają swą formę, są z pewnością nadal żywotne i w dalszym rozwoju powojennych Niemiec będą odgrywały dużą rolę.

Zacznijmy nasze uwagi od tytułu pracy, który od razu wprowadza odbiorcę w błąd. Zgodnie z przyjętą oficjalnie w NRF terminologią pod określeniem „Deutschland” rozumie bowiem autor Niemiecką Republikę Federalną. Również w całej książce czyni to w sposób tak automatyczny, jak by nie zdawał sobie sprawy, że ten zabieg stanowi jedynie zewnętrzny wyraz przebrzmiałych rószeń NRF do jedynej reprezentacji Niemiec na arenie międzynarodowej, jakby nie istniało drugie państwo niemieckie — Niemiecka Republika Demokratyczna. Ponieważ jednak tę praktykę stosuje się w NRF niemal nagminnie, trudno orzec, w jakim stopniu jest to rezultatem ulegania przyjętym tam formułom, a w jakim — świadomy wybór i określenie stanowiska autora.

Praca zaczyna się od rozważań na temat punktu wyjścia NRF do szybko zbliżającej się i realizującej się przyszłości. Autor stwierdza, że społeczeństwo tego państwa nie żyło jeszcze nigdy w takim dobrobycie, jak obecnie. Powstaje jednak pytanie, czy stan ten utrzyma się również w przyszłości. Odpowiadając na nie, autor eksponuje te czynniki, które optymizm w tej dziedzinie stawiają pod znakiem zapytania. Wskazuje więc na ogromny wzrost oszczędności prywatnych, stanowiących podstawę rozszerzania społecznej bazy kapitałowej, tak ważnej dla przyszłego rozwoju. Równocześnie jednak obraz ten zaciemnia fakt, że 65% kapitałów przedsiębiorstw NRF stanowią kapitały obce, a tylko 35% własne. W tym kontekście podkreśla autor także znaczne zadłużenie władz publicznych NRF i zwraca uwagę na szerzącą się korupcję.

Nie zmienia to oczywiście faktu, że w dziedzinie ekonomiki można zaliczyć NRF — jak to autor określa — do „olbrzymów”. Jej pozycji grozi jednak w sferze kulturalnej i w polityce światowej niebezpieczeństwo izolacji, albowiem zaniedbuje

się podstawowe czynniki wydajności i silnej pozycji ekonomicznej. Najłabszym punktem w tym systemie stanowi — według A. Zischki — oświata. Odsetek dochodu narodowego rocznie na nią przeznaczany (3,7%) jest niższy niż w innych rozwiniętych państwach przemysłowych. Podobnie przedstawia się sprawa wydatków budżetowych państwa. Gdy np. w Japonii wydatki na oświatę i badania naukowe wynoszą 28%, to w NRF stanowią tylko 8% wydatków budżetowych. Cyfra ta jest szczególnie wymowna, gdy się uwzględni, że w Rzeszy Niemieckiej w latach 1910 - 1914 wynosiła ona 17%. Stąd też dla szerokich mas szkoła podstawowa jest ostatnim szczeblem ich wykształcenia; jedno dziecko na dziesięć przechodzi do szkoły średniej i jedno na piętnaście uzyskuje wykształcenie wyższe. Jaskrawość tego zjawiska wystąpi dopiero w pełni, gdy ukaże się je na tle porównawczym. Autor przytacza tu liczby z ZSRR, gdzie w latach 1950 - 1968 ilość studiujących na wyższych uczelniach wzrosła z 1,25 na 4,4 mln; w tym czasie w NRF — przy 1/4 ludności ZSRR — tylko ze 106 tys. do 270 tys.

W tym wadliwym ustawieniu priorytetów rozwojowych Niemcy zachodnie nie są odosobnione. Zischka uzasadnia ten pogląd przykładem USA pokazując, że z jednej strony wydaje się tam ogromne sumy na zdobycie księżycy, z drugiej zaś — jak określił to b. prezydent Johnson w dniu 15 III 1967 — nie ma możliwości udzielenia pomocy 31 mln obywateli USA, którym brak najniezbędniejszych środków do życia. USA bierze następnie A. Zischka za przykład zaprzepaszczania szans rozwojowych w sferze politycznej. Pisze on:

„Stany Zjednoczone były pod koniec II wojny światowej w stanie objąć panowanie nad światem. Ta okazja została zaprzepaszczona i od tego czasu Stany Zjednoczone muszą oddawać jedną pozycję po drugiej. [...] Rosja natomiast pod koniec II wojny światowej była całkowicie wyczerpana z sił, a piętnaście lat później mogła już rzucić wyzwanie Ameryce. Nie ma w historii drugiego przykładu tak szybkiej zmiany stosunku sił dwóch narodów. Ten sukces podwoił ufnosć Rosji w swe siły i stał się bodźcem dla dalszego ich umacniania. Równowaga sił ulega też coraz bardziej zmianie na korzyść Związku Radzieckiego” (s. 100).

Temu zjawisku przypisuje też autor fakt coraz lepszego porozumienia się obu mocarstw w zakresie zarządzania bazą atomową. Swoisty paradoks upatruje on w tym, że Stany Zjednoczone — nie będąc z żadnej strony zagrożone przez swych sąsiadów — widzą swą „wielką misję” w prowadzeniu wojen zmuszających do pokoju światowego. To swoiste pilnowanie całego świata w ramach „Pax Americana” wyciska na gospodarce USA szczególne piętno militarystyczne. W związku z tym rodzi się od razu pytanie, czy — jak to informuje autor — wiązanie się NRF z USA było krokiem słusznym, czy czynienie z *Bundeswehry* drugiej najsilniejszej armii NATO daje Niemcom zachodnim rzeczywiście poczucie bezpieczeństwa? Odpowiedź na nie będzie z pewnością wywierać istotny wpływ na pozycję polityczną NRF w świecie. Wielu ludzi wierzyło, że jest to droga do odzyskania przez Niemcy dawnego statusu wielkiego mocarstwa. Jak te nadzieje coraz bardziej zanikają, ilustruje autor wynikami badania opinii publicznej, które pokazują, iż liczba obywateli NRF przekonanych, że Niemcy będą jeszcze należeć do czołówki mocarstwowej w świecie, stale maleje (w 1964 r. 19% ankietowanych, natomiast jeszcze 39% w 1954 r.). A. Zischka ocenia te rezultaty pozytywnie, traktując je jako wyraz wzrastającego realizmu.

Z kolei zwraca on uwagę na inną charakterystyczną cechę życia publicznego NRF, a mianowicie na brak zainteresowań politycznych zachodniemieckiego spo-

leczeństwa. Stwierdzenie to popiera przykładami z badań ankietowych, które wykazały m. in., że ponad połowa dorosłych obywateli NRF nie umiała prawidłowo odpowiedzieć, co oznacza skrót „EWG”. Podobnie co trzeci obywatel nic sobie nie mógł skожarzyć ze skrótem „NATO”. Następnie omawia autor także w tym kontekście znane już wyniki ankiet dotyczących granic Niemiec.

W ogóle A. Zischka dochodzi do wniosku, że „fajszywy błysk” cudu gospodarczego przesłaniał przez dwa dziesięciolecia polityczną inercję NRF. Przeciwwstawia politykę NRF sukcesom politycznym de Gaulle'a, który potrafił podejmować oraz realizować decyzje niepopularne i zarazem obciążające wewnętrzny klimat polityczny. Ale tylko tego rodzaju kroki mogły uczynić ponownie z Francji kraj zdolny do osiągnięcia wielkich sukcesów politycznych. Przedtem również Anglia wyrzekła się swych kolonii w Ameryce i nikt nie może twierdzić, że przez to zubożała. W erze atomowej — kontynuuje swe rozważania autor — każde posunięcie polityczne musi być rozważone pod kątem pytania, czy umacnia ono czy też zagraża pokojowi. Dopóki Bonn wzbrania się uznać powojenne granice w Europie, nie działa na rzecz pokoju. Trzeba zdać sobie sprawę, że straty mieszczące się w tzw. niemieckiej tragedii zostały zawinione przez same Niemcy. Najlepszą drogą politycznego rozwoju dla powojennych Niemiec jest neutralność w ramach strefy bezaatomowej. Należy sobie przecież uświadomić, że nie NRF zawarła sojusz z USA, lecz że Stany Zjednoczone stworzyły z Niemiec zachodnich bastion antykomunizmu. Wyjściem z impasu, w jaki ten tok rozwoju wpechnął NRF, może być zjednoczona Europa oparta na praktycznej i korzystnej dla wszystkich współpracy.

Ta konkluzja daje autorowi następnie asumpt dla przedstawienia różnych wersji integracji europejskiej — poczynając od zjednoczenia europejskiego obejmującego tak zachodnią, jak i wschodnią jej część wraz ze Związkiem Radzieckim, kończąc na nienowej koncepcji Wspólnoty Atlantyckiej, złożonej także z państw Ameryki Północnej. Z kolei Zischka przystępuje do analizy aktualnego układu sił w integrującej się Europie zachodniej. Traktuje on przy tym żywione uczucia nieufności wobec NRF jako istotny czynnik hamujący postęp na drodze do scalenia Europy zachodniej. Jeśli Włochy, Holandia i Belgia tak energicznie popierają myśl rozszerzenia EWG — stwierdza autor — to nie czynią tego z sympatii do Austrii czy Skandynawii, lecz by zniwelować przewagę NRF (s. 186). Tezę tę ilustruje następnie obszerną wypowiedzią znanego francuskiego publicysty J. J. Servan-Schreibera, którego popularność ogromnie wzrosła w ostatnich latach po wydaniu przezeń pracy pt. *Wyzwanie amerykańskie*. Servan-Schreiber napisał mianowicie dnia 11 XII 1967 r. we francuskim tygodniku „L'Express”:

„Zjednoczenie europejskie pozostanie niepewne dopóty, dopóki panuje przekonanie, że główną troską Niemiec (NRF — przyp. Z. N.) pozostaje zjednoczenie ich kraju za wszelką cenę [...]. Jeśliby bowiem Niemcy jako całość stały się jednym partnerem, to widzi się w nich w rzeczywistości przyszłego i niebezpiecznego sąsiada [...]. To przekonanie ugruntowało się tak, że w prywatnych rozmowach w naszym najwyższym rządzącym gremium można słyszeć, że ostatecznym celem francuskiego *Force de frappe* jest utrzymać pewnego dnia Niemcy w szachu. Francja planuje np. zbudowanie bazy uranowej. To musi się zrealizować na płaszczyźnie europejskiej i wydaje się bez udziału Niemiec niemożliwe. Ale kto odważyłby się Niemcy do takiego współdziałania dopuścić? A czyż nie zgodziła się Francja na fuzję swej największej firmy maszyn liczących z amerykańskim *General Electric*, zamiast uczynić to z *Siemensem*? Istnieje bowiem w rzeczywistości nie obawa przed Amerykanami, lecz tak jak w przeszłości — przed Niemcami” (s. 186).

Czy strach ten jest w rzeczywistości uzasadniony, nie odgrywa większej roli — stwierdza dalej A. Zischka. Usunąć go mogą same Niemcy tylko przez pojednanie ze Wschodem i uznanie granic europejskich. Dla zobrazowania swej tezy podaje autor wyniki ankiety przeprowadzonej przez Instytut Demoskopii w krajach Europy zachodniej. Pytanie brzmiało: „czy ziemie za Odrą i Nysą mają wrócić do Niemiec, czy pozostać przy Polsce?” Wśród siedmiu ankietowanych krajów (Francja, Holandia, Belgia, Anglia, Norwegia, Dania i USA) za powrotem tych ziem do Niemiec wypowiedziało się nie więcej niż 14% pytanym; za pozostaniem przy Polsce — 44% - 70% w poszczególnych krajach.

W końcowej części swej pracy omawia autor problem tzw. luki technologicznej. Analizę tego elementu stosunków między USA i Europą zachodnią zaczyna od przedstawienia strat ponoszonych przez tę ostatnią w rezultacie masowej emigracji naukowców europejskich za ocean. Dalej przedstawia funkcję państwa w zakresie ponoszenia kosztów badań i rozwoju, podkreślając rolę, jaką odgrywają w tym kontekście wydatki militarne. W rozważaniach tych dominuje przekonanie o wielkim znaczeniu finansowania badań naukowych we współczesnym rozwoju. Autor powołuje się na wypowiedź członka Akademii Nauk ZSRR prof. Trapieznikowa, który przedstawił w latach sześćdziesiątych obliczenie dowodzące, iż każdy rubel zainwestowany w rozszerzenie produkcji w latach 1966 - 1970 powiększa w przemyśle i budownictwie dochód narodowy około 0,39 rubla. Natomiast rubel zainwestowany w badania naukowe przyczyni się do wzrostu dochodu narodowego przynajmniej o 1,5 rubla. W ostatecznej ocenie problemu luki technologicznej skłania się autor — jak się wydaje — do opinii szwajcarskiego profesora Speisera, który oświadczył w lutym 1968 r.:

„Stany Zjednoczone mają wielką przewagę w dziedzinie lotów kosmicznych, budowy komputerów i w przemyśle samolotowym. Górują wyraźnie nad nami w dziedzinie produkcji określonych części elektronicznych, szczególnie w zakresie zintegrowanych połączeń i w opanowaniu wielkich systemów techniki komunikacyjnej. Ale we wszystkich pozostałych dziedzinach nie widać różnic technicznych. Szczególnie w produkcji samochodów Europa co najmniej dorównuje Ameryce, podobnie w produkcji sprzętu gospodarstwa domowego, maszyn warsztatowych itp., a także artykuły chemiczne i farmaceutyczne są równej wartości, a nawet przewyższają amerykańskie”.

Ostatecznie istotę problemu postawionego w tytule książki widzi autor w oświacie i nauce. Obrazując relatywne zacofanie NRF, poprzez dokonanie porównań międzynarodowych, autor kończy swą pracę stwierdzeniem, że nadrabianie opóźnień w tej dziedzinie jest bardzo trudne i wymaga zorganizowanych wysiłków. Między narodzinami „naukowca” a jego dojrzałością leży bez mała okres trzydziestu lat. Szybkie nadrabianie opóźnień jest dlatego w tym decydującym punkcie przyszłego rozwoju niemożliwe.

Zdzisław Nowak

ALFRED GROSSER: *L'Allemagne de notre temps, 1945 - 1970*. Fayard, Paris 1970, 641 ss.

Zainteresowanie Niemcami i problemem niemieckim ze strony nauki i publicystyki francuskiej jest stale b. żywe. Świadczą o tym liczne publikacje na temat Niemiec, ukazujące się co roku na półkach księgarskich we Francji. W 1970 r. wy-